

Polska podpisała ACTA... no to się zaczęło

26 stycznia 2012

Nie oznacza to jednak, że ACTA od razu wchodzi w życie. Przed nami teraz ratyfikacja umowy w kraju. Wymagana być może zgoda parlamentu. Nigdy jeszcze tak wielu, nie ukryło tak wiele przed tak licznymi.

W Tokio, o godzinie 11.30 czasu lokalnego (o 3.30 czasu polskiego) polska ambasador w Cesarstwie Japonii – Jadwiga Maria Rodowicz-Czechowska – podpisała w imieniu Polski traktat ACTA. Stało się tak mimo kontrowersji, o jakich większość polskich mediów zaczęła mówić pod koniec zeszłego tygodnia. Na nic zdały się także protesty internautów, którzy obawiają się, że wejście w życie umowy może zagrozić wolności słowa i swobodzie korzystania z sieci. Swoje podpisy złożyli także przedstawiciele innych państw Unii Europejskiej za wyjątkiem Cypru, Estonii, Słowacji, Niemiec i Holandii.

Od kilku lat piszemy o ACTA i kontrowersjach, jakie związane były zwłaszcza z negocjacjami – odbywały się one za zamkniętymi drzwiami, rzadko kto miał dostęp do jakichkolwiek dokumentów. Rzekome konsultacje społeczne, które odbyły się w zeszłym roku, trudno nazwać obiektywnymi, gdy spojrzymy na listę organizacji, które o opinię poproszono. Warto zwrócić także uwagę, że rząd nie zapytał o zdanie chociażby Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych, mimo że ACTA zawiera wiele postanowień, dotyczących jego kompetencji.

Za podpisaniem ACTA opowiedziały się, co zrozumiałe, organizacje broniące interesów przemysłu rozrywkowego – w Polsce chociażby były to ZAiKS oraz FOTA. Sceptyczne za to stanowisko zajęła Grupa Allegro. Organizacje pozarządowe zainteresowane przyszłością polskiego społeczeństwa informacyjnego, jak np. Fundacja Panoptykon czy ISOC Polska,

apelowały do rządu o odrzucenie ACTA.

Warto podkreślić, że podpisanie przez Polskę traktatu nie oznacza jeszcze jego natychmiastowego wejścia w życie. Konieczne jest dokonanie ratyfikacji w kraju, a na to najczęściej zgodzić się muszą parlamenty narodowe. W Polsce także tak się zapewne stanie.

Tekst ACTA przewiduje, że umowa wejdzie w życie, gdy ratyfikuje ją co najmniej sześć stron. To nie koniec. Po wejściu w życie ACTA będzie tworem żywym. Umowa może być modyfikowana i mogą do niej przystępować kolejne państwa.

ACTA jest porażką demokracji – można to śmiało powiedzieć. Wiedzą o tym świetnie osoby, które śledziły ten temat od lat. Ci, którzy o ACTA dowiedzieli się niedawno, mogą sięgnąć do tekstów archiwalnych i zobaczyć jak groteskowe były wydarzenia związane z ACTA.

ACTA jest porażką demokracji w szerszym znaczeniu. Oceniając to zjawisko, należy wziąć pod uwagę następujące fakty:

- Wybrani przez nas politycy ulegli niewybranym przez nikogo twórcom ACTA.
- Stało się jasne, że na szczeblu międzynarodowym można przepchnąć coś, na co władze poszczególnych państw by się nie zgodziły.
- Media milczały o ACTA przez lata. „Dziennik Internautów” śledził ten temat od lat, ale nie udało mu się zainteresować nim innych mediów i polityków, choć próbował.
- Największe media nie spełniły roli „kontrolnej”, jaka przysługuje im w demokratycznym państwie. Gdy ACTA przechodziła kolejne etapy negocjacji, telewizja i radio dyskutowały o krzyżach, lub o kandydatce na posłankę, która dla władzy mogła się nawet rozebrać. To też jest element „porażki demokracji”.

– W Polsce mieliśmy niedawno kampanie wyborczą. To był świetny czas, aby załatwić sprawę ACTA jeszcze przed podpisaniem porozumienia. Nie wyszło, a niektórzy próbowali.

– Obywatelom zarzuca się, że zareagowali zbyt późno. To jednak wynikało w dużej mierze z bez troski mediów, które zaniżyły znaczenie ACTA – przyznajmy to.

– Politycy ponieśli największą porażkę, choć oni jeszcze o tym nie wiedzą. Im wydaje się, że byli silni, że podpisali ważną międzynarodową umowę. Zawsze jednak wychodzi się źle na podpisywaniu czegoś, czego się wcześniej nie przeczytało.

Warto jednak zakończyć w tonie optymistycznym. ACTA musi przejść proces ratyfikacji. Jeśli nie odpuścimy i w konstruktywny sposób będziemy wpływać na działania rządu, jest szansa na powstrzymanie niebezpieczeństwa. To wymaga nie tylko siły tłumów, ale i dużej czujności. Nie spodziewajmy się bowiem, że teraz rząd zacznie być przejrzysty i uczciwy wobec nas. Nie. Przepychanie ważnych inicjatyw bez konsultacji widzieliśmy już nie raz. Pamiętacie Rejestr Stron i Usług Niedozwolonych, albo ustawę medialną?

Patrzenie rządowi na ręce nie jest łatwe – przyznają to nawet ludzie, którzy robią to zawodowo. Wymaga to pewnej uwagi i nawet szacunku dla przeciwnika. Po tym, co działo się w ostatnich dniach duża część społeczeństwa ma powody, aby traktować rząd właśnie jak przeciwnika.

Autor: M. Chudziński

Źródło: [Dziennik Internautów](#)